

Jerzy Brzeziński

O niektórych etycznych problemach badań naukowych w psychologii

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (39), 37-53

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Brzeziński

**O niektórych etycznych
problemach badań
naukowych w psychologii**

1

Przy przeprowadzaniu badań naukowych w psychologii — zdaniem wielu uczonych psychologów — należałoby wzorować się na takiej zaawansowanej w rozwoju dyscyplinie empirycznej, jaką jest fizyka. Ambicją tych uczonych jest traktowanie badania naukowego w psychologii jako analogonu takiegoż badania w fizyce. W eksperymencie laboratoryjnym jako najdoskonalszej metodzie empirycznej weryfikacji twierdzeń naukowych i w ścisłym (to nic, że dla wielu uczonych psychologów ezoterycznym) języku matematyki widzą oni przyszłość psychologii.

Czy zatem praktyka owej awangardowej grupy uczonych zasługuje na upowszechnienie? Czy rzeczywiście psychologia powinna rozwijać się w cieniu wielkiej fizyki? Odpowiedź na te pytania mogłaby być pozytywna, gdyby nie jedna różnica dzieląca psychologię i fizykę, która zdaje się skazywać na niepowodzenie ambitny program awangardy psychologicznej (a także socjologicznej czy pedagogicznej). Różnica ta wynika z faktu, iż o ile obiektem zainteresowań fizyków są kryształy, przewodniki, elektrony itp., to przedmiotem zainteresowań psy-

Naśladowanie
fizyki

chologii jest *człowiek* (bądź grupy społeczne). Fakt ten stawia badaczy-psychologów przed problemami (także, a może przede wszystkim natury etycznej), których nie musi rozwiązywać fizyk (ani chemik, ani inżynier). Przyjrzyjmy się tedy bliżej owym specyficznym problemom, które rodzą się przy okazji przeprowadzania wzorcowych pod względem metodologicznym badań naukowych w laboratorium psychologicznym.

Kowalski czy
osoba badana

Uważam, iż fakt, że dana osoba występuje w konkretnej sytuacji nie jako „Kowalski”, ale jako „osoba badana”, nie upoważnia badacza do tego, aby kierował się on w laboratorium odmiennymi zasadami etycznymi od tych, którymi kieruje się w normalnym pozanaukowym życiu. Sądzę dalej, iż partner interakcji powinien mieć zagwarantowaną nienaruszalność — w trakcie eksperymentu psychologicznego — własnego ja, jak i powinien być w pełni poinformowany o celach przedsięwzięcia, w którym uczestniczy. Są to, moim zdaniem, elementarne zasady etyczne, które powinny obowiązywać każdego badacza-psychologa przestępującego próg laboratorium. Realizacja tego ostatniego z wymienionych wyżej wymagań jest niezbędna dla prawidłowej oceny przez potencjalną osobę badaną możliwości jej udziału w badaniach i podjęcia przez nią — w warunkach doinformowania i swobody wyboru — takiej decyzji, którą uzna za słuszną. Doinformowanie plus zagwarantowana nienaruszalność własnego ja wyznaczają z jednej strony poczucie bezpieczeństwa u osoby badanej, a z drugiej strony pozytywnie motywują ją do współpracy z badaczem oraz decydują o spontaniczności jej zachowań w trakcie eksperymentu. Tak się niestety składa, iż uczeni psychologowie w trosce o metodologiczną poprawność i matematyczną „ściśłość” własnych prac przymykają oczy na etyczną stronę realizowanych badań eksperymentalnych. Mając do wyboru: własny interes lub interes osoby badanej,

nieodmiennie wybierają ten pierwszy. Ewentualny konflikt moralny rozwiązują w ten sposób, iż bagatelizują problemy etyczne (lub przekonują sami siebie, że są to sprawy od nich niezależne), a jednocześnie szermują sloganem mówiącym o postępowaniu dla dobra nauki. Jak dalej wykażę, owo kwalifikowanie wyżej zasygnalizowanych problemów etycznych jako mało ważnych czy drugorzędnych względem „prawdziwych” celów badania naukowego wcale temu ostatniemu na dobre nie wychodzi!

Konflikt
interesów i
konflikt
moralny

Przeanalizujmy najpierw konsekwencje niespełniania przez badaczy-psychologów stawianego im wymagania w zakresie informowania osób badanych o celach i metodach badań naukowych, w których uczestniczą. Zaczniemy od zarejestrowania trywialnego faktu, iż w przytłaczającej większości przypadków psychologowie nie informują osób badanych o prawdziwych celach prowadzonych badań naukowych (zwłaszcza w eksperymentalnych badaniach postaw, emocji, motywacji). Co więcej, dezinformują badanych, czemu służą *instrukcje maskujące prawdziwy cel badania* (w literaturze anglosaskiej znajduje zastosowanie termin *deception*). Co więcej, do grup badawczych wprowadzani są przez badaczy ich współpracownicy, których status jest nie znany osobom badanym, a których zadaniem jest dezinformowanie ich poprzez zachowanie się w sposób z góry uzgodniony z eksperymentatorem. Inną formą niedoinformowania czy dezinformowania osób badanych jest nieudzielanie im odpowiedzi — przed ukończeniem badania — na zadawane badaczom pytania dotyczące różnych elementów procedury badawczej, jak i nieudzielanie odpowiedzi na pytania formułowane przed ukończeniem badania a dotyczące tego, jak badacz ocenił zachowanie się osoby badanej w trakcie badania.

Instrukcje maskujące prawdziwy cel badania naukowego przekazywane osobom badanym występują na ogół w parze z jeszcze jedną specyficzną dla ba-

dań behawioralnych procedurą, którą stanowi końcowy akcent badania. Cóż to za procedura? Otóż badacze-psychologowie rzecz jasna zdają sobie sprawę z faktu, że przynajmniej w części eksperymentów samoocena osób badanych wystawiona jest na ciężką próbę, gdyż mówi się, że są np. — co nie jest zgodne ze stanem faktycznym -- nieinteligentni, nieprzystosowani, niedojrzali uczuciowo, wolno uczący się, niespostrzegawczy, zależni od innych itp. Ponieważ nieetyczne, ich zdaniem, byłoby pozostawienie badanych w przeświadczeniu, że są tacy, jak im to powiedział eksperymentator, więc usiłują oni po zakończeniu eksperymentu „wyprowadzić” badanych z frustrującej ich sytuacji poprzez odwołanie tego, co im powiedziano na początku eksperymentu i w trakcie jego trwania (procedura ta określana jest w literaturze anglosaskiej terminem *debriefing*).

Badacze, którzy nie chcą pozostawić osób badanych z bagażem przykrych dla nich informacji, uważają, że poprzez proste odwołanie tego, co im powiedzieli o ich inteligencji, sposobie bycia, wyglądzie fizycznym, przywracają początkowy stan. Jeżeli jednak przyjmiemy punkt widzenia badacza, to musimy zgodzić się na dość nieciekawą portret osoby badanej jako bardzo łatwowiernej. Wystarczy bowiem wprawdzie powiedzieć jej, że jest np. nieinteligentna, aby bardzo się tym przejęła i znowu powiedzieć jej, że nie jest nieinteligentna, aby bez zastrzeżeń przyjęła tę nową opinię o swym poziomie inteligencji! Aż trudno w to uwierzyć, że badacze traktują poważnie procedurę wyprowadzającą w tak prymitywnej postaci i że wierzą w jej skuteczność. Osobiście uważam, że tok rozumowania osoby badanej, którą w wyżej opisany sposób „wyprowadzono” z frustrującej ją sytuacji eksperymentalnej, jest bardziej skomplikowany. Prawdopodobnie nie uwierzyła ona badaczowi, który zanegował uprzednio prze-

kazane, a przykre dla niej informacje. Powód mógł być bardzo prosty. Otóż mogła ona sądzić, że badacz „z litości” odwołał to, co — jak zaobserwował — sprawiło jej przykrość i co mogło pozostawić w jej pamięci przykre wrażenia z kontaktu z nim. Taka interpretacja jest szczególnie prawdopodobna w odniesieniu do tych osób badanych, które cechuje generalnie niska i niestabilna samoocena. Powinien się tedy badacz liczyć z tym, że wśród osób badanych znajdują się też osoby bardzo wrażliwe. Ponieważ z kolei trudno rozpoznać je w wylosowanej z populacji próbie, więc z góry można przewidzieć fiasko „zabiegów wyprowadzających” przynajmniej w odniesieniu do tej nadwrażliwej części osób badanych. Wypada tedy jeszcze raz sformułować pytanie: Czy etyczne jest takie postępowanie badacza, które godzi w istotne elementy obrazu siebie samego osoby badanej? Moim zdaniem odpowiedź na to pytanie jest krótka: nie!

Fikcja
zabiegów
wyprowadza-
jących

Co prawda, mogą argumentować obrońcy tradycyjnego sposobu eksperymentowania, w chwili zakończenia badań osoby badane poddawane są zabiegom wyprowadzającym, które przynajmniej częściowo znoszą ujemne skutki „eksperymentowania”, a w odniesieniu do części osób badanych okazują się być w pełni skuteczne. Można by się z tym zgodzić, ale faktem jest, że w trakcie trwania eksperymentu osoby badane były narażone na przeżywanie nieprzyjemnych emocji. Może ktoś powiedzieć, że badanych pytano o to, czy chcą brać udział w badaniach. Zgoda, ale nie pytano ich, czy zechcą przeżywać takie właśnie emocje, gdyż wtedy eksperyment nie powiódłby się. Wróciliśmy tedy do punktu wyjścia, do pytania o kwalifikację etyczną działalności badaczy w laboratoriach psychologicznych.

Krytycznie należy także ustosunkować się do tych badań, które nie narażają jednostki na przeżywanie przykrych doznań, ale które rodzą problemy natu-

ry etycznej z tego prostego powodu, że biorące w nich udział osoby badane wchodzą z badaczem w określone interakcje społeczne.

Aktorstwo
badaczy

„Zapominamy bowiem — pisze Kelman¹ — że związek «badacz — badany» jest rzeczywistą relacją międzyludzką, w której badacz ponosi odpowiedzialność za badanego człowieka, którego godności musi bronić. Brak ciągłości między zachowaniem się badacza w życiu codziennym a jego zachowaniem się w laboratorium jest tak wyraźny, iż należy tylko dziwić się, że dotąd tak mało interesowano się tym problemem (...) Badacze uważają za całkiem normalne traktowanie badania naukowego jako (...) grania roli na scenie, w stosunku do którego zwykle stosowane kryteria etycznej oceny interpersonalnego zachowania się stają się nieistotne. Dane zachowanie ocenia się jedynie w kontekście eksperymentu naukowego, a w tym kontekście instrukcje maskujące (*deception*), których normalnie się nie akceptuje, stają się rzeczą pożądaną”.

Podstawą stosowania instrukcji maskujących przez rzeczników „prawdziwego” eksperymentowania jest przyjęcie założenia, iż świadomość prawdziwych celów badania uniemożliwiłaby badanym spontaniczne zachowanie się w sytuacji eksperymentalnej. W konsekwencji tego stanu rzeczy badacze nie mogliby wysuwać trafnych wniosków z badania. Jeżeli na przykład interesuje badacza wpływ lęku na sprawność manualną, to musi on wywołać u osób badanych — w drodze eksperymentalnej — emocję lęku. Spytajmy jednak badaczy-psychologów, skąd biorą „nieskażonych” braniem udziału w badaniach psychologicznych badanych, którzy jednocześnie powinni być tak naiwni, że uwierzą w to, co im powie badacz? Na pewno spełniającymi te kryteria nie są studenci, a studenci psychologii w szczególności!

¹ Por. H. C. Kelman: *Human Use of Human Subjects: the Problem of Deception in Social Psychological Experiments*. „Psychological Bulletin” vol. 67 1967, s. 1—11, a także przedruk w A. G. Miller (ed.): *The Social Psychology of Psychological Research*. New York 1972 The Free Press, s. 163—178.

Jaką zatem wartość naukową mają wyniki badań przeprowadzonych w większości na studentach psychologii? Studenci jako badani do tego stopnia opowiedzieli pracownie psychologiczne, że należałoby przededefiniować przedmiot psychologii — nie jest to już nauka o zachowaniu się człowieka po prostu, ale nauka o zachowaniu się studenta psychologii (!).

Z wielu badań przeprowadzonych przez takich psychologów jak Rosenberg, Rosenthal, Orne, Sigall, Aronson i Van Hoose² wynika, iż niezależnie od stopnia pomysłowości badaczy włożonego w formułowanie instrukcji maskujących, osoby badane i tak reagują na poszczególne — zdaniem badacza dobrze zamaskowane — elementy procedury eksperymentalnej. Badani antycypują oczekiwania badacza, jakie on — często sobie tego faktu nie uświadamiając — w stosunku do nich żywi. Dodatkowym czynnikiem, który determinuje zachowanie się osób badanych w sytuacji eksperymentalnej, jest jeszcze lęk przed oceną ze strony badacza — będę o tym pisał niżej. Wydaje się tedy, iż realistyczne będzie przyjęcie założenia, iż badany raczej nie ufa eksperymentatorowi i stara się sam odkryć prawdziwy cel eksperymentu. Wśród „weteranów” badań laboratoryjnych psychologowie mają raczej opinię ludzi, którym nie należy ufać i których zachowanie wobec badanych należy zawsze poddać testowi faktycznych pobudek nimi kierujących. Może to wyzwalać dwójką tendencję u badanych: albo do poznania ocze-

Nauka o
studentach
psychologii

² Por. M. J. Rosenberg: *The Conditions and Consequence of Evaluation Apprehension*. W: R. Rosenthal, R. L. Rosnow (eds.): *Artifact in Behavioral Research*. New York 1966 Academic Press, s. 279—349; R. Rosenthal: *Experimenter Effects in Behavioral Research*. New York 1966 Appleton-Century-Crofts; M. T. Orne: *Demand Characteristics and the Concept of Quasi-Controls*. W: Rosenthal, Rosnow: *op. cit.*, s. 143—179; H. Sigall, E. Aronson, T. Van Hoose: *The Cooperative Subject: Myth or Reality?*, „*Journal of Experimental Social Psychology*” vol. 6 1970, s. 1—10, a także przedruk w Miller: *op. cit.*, s. 269—278.

kiwań badacza i zachowania się zgodnie z nimi, albo też do poznania oczekiwań badacza i zachowania się na przekór nim. Dla zachowania tajemnicy prawdziwego celu badania badacz nie chce objaśnić wszystkich elementów procedury eksperymentalnej, a instrukcja maskująca, jak pomysłowa by nie była, też ich w pełni nie jest w stanie objaśnić. Sytuacja badacza staje się więc w pewnym stopniu dwuznaczna, a u osoby badanej rodzi się szczególna motywacja do rozwikłania tej dwuznaczności. Kieruje się on przy tym własną interpretacją celu badania psychologicznego, co wprowadza dodatkowe zakłócenia w przebiegu badania.

Zastrzeżenia —
także
metodologiczne

Konkludując, nierealistyczne jest przyjęcie założenia, iż badany jest uległy i łatwowierny³ oraz tak percepuje sytuację badawczą, jak to sobie zaplanował badacz. Stwarza tedy tradycyjne eksperymentowanie oparte na stosowaniu przez badaczy instrukcji maskujących nie tylko problemy natury etycznej, ale także problemy natury metodologicznej — przynajmniej w odniesieniu do części badań psychologicznych. Czy jest zatem jakieś wyjście z tej trudnej dla badaczy sytuacji? Sądzę, że jest. Oddajmy znowu głos Kelmanowi⁴, głównemu przeciwnikowi stosowania w badaniach eksperymentalnych w psychologii instrukcji maskujących:

„stosowanie instrukcji maskujących nie przynosi żadnych specjalnych i oczywistych korzyści (badaczowi — J.B.) — lepszych niż w innych eksperymentalnych podejściach. Nie sugeruję tu jednak, iż nie istnieją takie sytuacje, w których stosowanie instrukcji maskujących może być najbardziej efektywną procedurą z metodologicznego punktu widzenia. Ale ponieważ rodzi to co najmniej tyle problemów metodologicznych, co procedury innego typu, zatem możemy stosować alternatywne podejścia i rozszerzyć nasze metodologiczne poszukiwania na problem efektów użycia instrukcji maskujących”.

³ Por. badania przeprowadzone przez Sigalla, Aronsona, Van Hoose'a (*op. cit.*).

⁴ Por. Kelman: *op. cit.*

Jakie zatem proponuje Kelman środki zastępcze w miejsce instrukcji maskujących? Otóż Kelman proponuje psychologom *technikę grania roli*, która oparta jest na założeniu wywołania u osoby badanej pozytywnej motywacji i chęci współpracy z badaczem w toku eksperymentu. Jak sama nazwa wskazuje, Kelman sugeruje badaczom, aby objaśnili, przed przystąpieniem do badania, poszczególne elementy procedury badawczej osobom badanym i poinformowali je o umowności całej sytuacji badawczej. Osoby badane proszą się, aby zachowały się tak, jak gdyby rzeczywiście były osobami np. poddanymi elektrowstrząsom. Mówiąc krótko, mają one odgrywać role osób badanych z tradycyjnego eksperymentu. Osoby badane powinny jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie oczekuje się od nich takich zachowań, które potwierdziłyby hipotezy badawcze. Słowem, badacz i osoba badana wspólnie powinni kreować rzeczywistość eksperymentalną, ale bez stronniczego jej ukierunkowywania.

Kreowanie
eksperymentu

Jaka jest skuteczność tej nowej techniki eksperymentalnej? Zdania na ten temat są podzielone. Z jednej strony kwestionuje się „naukowość” tej procedury — jak to czyni np. Freedman⁵, który wyraża następującą opinię na temat tej nowej techniki:

„myślę, że jest poważnym błędem rozważanie techniki grania roli jako dającego się zaakceptować substytutu (...) Żadna dyskusja nad różnymi aspektami techniki grania roli nie może ukryć jednego prostego faktu, iż procedura ta dostarcza informacji o tym, co ludzie myślą, że zrobiliby, a nie co zrobiliby, a to ostatnie jednak nie zawsze jest łatwe do przewidzenia (...) W sytuacji grania roli możemy badać tylko oceny, intuicje, wglądy, introspekcję, ale nie rzeczywiste zachowania. Jeżeli interesuje nas zachowanie

⁵ Por. J. L. Freedman: *Role Playing: Psychology by Consensus*. „Journal of Personality and Social Psychology” vol. 13 1969, s. 107—114, a także przedruk w Miller: *op. cit.*, s. 196—208.

wanie, musimy użyć metody eksperymentalnej, musimy opierać się na rzeczywistych danych, nie na opiniach. *Consensus* nie jest prawdą (...) Badanie eksperymentalne jest podstawą wiedzy psychologicznej i musi nią pozostać”.

Zauważmy, iż w żarliwej obronie eksperymentów opartych na stosowaniu instrukcji maskujących Freedman całkowicie zapomniał o stronie etycznej takich eksperymentów. Nie są to więc argumenty nas przekonywujące.

Innym wyrazicielem wręcz entuzjastycznej opinii na temat wartości techniki grania roli jest Brown⁶: „Jesteśmy przekonani, że osoba grająca rolę badanego będzie zachowywała się w sposób bardziej korespondujący z życiową sytuacją, niż zrobiłaby to osoba, której «zamydlono oczy» (*hood winked subject*)”. Z kolei badania przeprowadzone przez Greenberga⁷ są przykładem udanego posłużenia się techniką grania roli. Greenberg powtórzył znane badania Schachtera⁸ nad zachowaniem się afiliatywnym w sytuacji wysokiego i niskiego zagrożenia. Testowano w nich hipotezy mówiące, że: 1) w sytuacji wywołanego wysokiego poziomu lęku występuje u osób pierworodnych i jedynaków większa tendencja do zachowań afiliatywnych niż w warunkach niskiego poziomu lęku; tendencja ta nie występuje u osób o innej kolejności urodzeń; 2) pierworodni i jedynacy mają większą potrzebę afiliacji niż pozostałe osoby tylko w warunkach wywołanego wysokiego poziomu lęku; zależność ta nie obowią-

Lęk a
kolejność
urodzeń

⁶ Por. R. Brown: *Models of Attitude Change*. W: R. Brown, E. Galanter, E. H. Hess, G. Mandler (eds.): *New Directions in Psychology*. New York 1962 Holt, Rinehart and Winston, s. 74.

⁷ Por. M. S. Greenberg: *Role Playing: An Alternative to Deception*. „Journal of Personality and Social Psychology” vol. 7 1967, s. 152—157, a także przedruk w: Miller: *op. cit.*, s. 187—195.

⁸ Opis eksperymentu przeprowadzonego przez Schachtera znajdzie czytelnik w pracy J. Reykowskiego *Eksperymentalna psychologia emocji*. Warszawa 1968 KiW, s. 272—274.

zuje dla warunków niskiego poziomu lęku. Różnica między badaniami Schachtera i Greenberga jest tylko ta, że badani Greenberga byli proszeni o granie roli osoby, którą poddano szokom elektrycznym. Natomiast w badaniach Schachtera, na skutek zastosowania instrukcji maskujących, badani byli przekonani, że otrzymują szoki elektryczne.

Dla informacji przytoczę kilka zdań początkowych zaczerpniętych z instrukcji udzielonej osobom badanym przez Greenberga⁹ — traktują one o statusie osób badanych: „Proszę was o współpracę w eksperymencie zakładającym granie roli. W procedurze grania roli poszczególne osoby pozorują, że znajdują się w określonej sytuacji. Proszę was o zagranie roli w eksperymencie, ja sam będę grał rolę eksperymentatora. Bardzo ważne jest to, abyście potraktowali swoje role poważnie i zachowywali się tak, jak byście byli w prawdziwej sytuacji. Czy są jakieś pytania? (...)”. Badania Greenberga potwierdziły hipotezy traktujące o zależności między postrzeganym lękiem a kolejnością urodzeń. Natomiast manipulacja poziomem lęku nie dała rezultatów zgodnych z przewidywaniami. Widzimy zatem, że technika grania roli, mimo że nie nasuwa problemów natury etycznej, nie może zastąpić tradycyjnego eksperymentu. Stwarza ona swoiste trudności badaczom ją stosującym. Można się na przykład zastanawiać nad tym, czy w sytuacji grania roli nie mamy do czynienia z wpływem na zmienną zależną takich zmiennych niezależnych jak „stopień aktywnego zaangażowania się w rolę” i „zdolność jednostki do wczuwania się w inną sytuację”. Jeżeli tak jest, to należy się zastanowić nad metodami kontroli owych wpływów. Są to jednak trudności natury technicznej, które można, moim zdaniem, przezwyciężyć. Tym, co najwartościowsze w techni-

Technika
grania
roli

⁹ Por. Greenberg: *op. cit.*

Minimalizować
skutki
negatywne

ce grania roli, jest wyeliminowanie nieetycznych zabiegów badacza.

W przypadku badań, w których nie można posłużyć się techniką grania roli, badacze powinni tak postępować, aby zminimalizować negatywne skutki stosowanych instrukcji maskujących. W każdej fazie badania naukowego powinno zwracać się szczególną uwagę na potencjalne źródła dyskomfortu dla osób badanych, jakie niesie za sobą użycie instrukcji maskujących. Jeżeli jest to możliwe, powinno się zrezygnować z udziału w eksperymencie tych osób, które są szczególnie wrażliwe na działanie bodźców emotogennych o zabarwieniu ujemnym. Badacz powinien być przygotowany na to, że jakaś szczególnie wrażliwa jednostka nie wytrzyma presji manipulacji eksperymentalnej i że trzeba będzie ją bardzo starannie wyprowadzić z tej traumatycznej dla niej sytuacji. Jednym zdaniem, badacza powinna obowiązywać zasada, iż żadna osoba badana nie powinna opuszczać laboratorium psychologicznego z większym poziomem lęku i niższą samooceną, niż miało to miejsce przed jej zgłoszeniem się na badania. Badacz powinien po zakończeniu eksperymentu udzielić osobom badanym informacji zwrotnych o prawdziwym celu eksperymentu, o poszczególnych elementach procedury eksperymentalnej, o ich zachowaniu się w trakcie badania. Wyjaśnianie posteksperymentalne nie może być powierzchowne, „zbywające” badanego. Powinno się unikać wprowadzania manipulacji eksperymentalnej pod pozorem udzielania badanemu wyjaśnienia posteksperymentalnego.

W efekcie stosowania takich instrukcji maskujących drugiego rzędu badany na pewno nam nie uwierzy wtedy, gdy rzeczywiście będziemy chcieli objaśnić mu jego rolę w badaniu. Będzie on nasze objaśnienia traktował jako jeszcze jedno wielkie oszustwo, jako instrukcję maskującą trzeciego rzędu. Takie postępowanie badacza, niezależnie od jego kwalifi-

kacji etycznych, jest także wysoce nieefektywne. Wiemy, jak nieufni są badani, jeśli chodzi o przyjmowanie wyjaśnień podawanych im przez psychologów (wiąże się to zapewne ze statusem psychologa w społeczeństwie jako osoby umiejącej „czytać w cudzych myślach” i na ogół nieszczerzej w kontaktach z innymi ludźmi), dlatego też wszelkie dwuznaczne wyjaśnienia posteksperymentalne jedynie pogłębiają tę nieufność i utrudniają innym psychologom pracę w środowisku, z którego wywodzili się badani. Dlatego też niezmiernie ważne jest wywołanie u badanego zaufania pozwalającego oczekiwać, że rzeczywiste wyjaśnienie ich udziału w eksperymencie będzie traktowane jako prawdziwe.

Nieszczerość
psychologów

2

Badacze-psychologowie, przeprowadzając badania eksperymentalne, zdają się milcząco zakładać, iż osoba badana w każdej sytuacji chce współpracować z badaczem — bez względu na konsekwencje, jakie ta współpraca może mieć dla jej samooceny. Mało się przy tym zwraca uwagi na fakt, że samo uczestniczenie w badaniu naukowym jest formą wystawiania się osoby badanej na ocenę ze strony badacza, że różne elementy jej obrazu siebie samego mogą po wysłuchaniu instrukcji maskujących ulec niekiedy dość głębokim przemianom. Zmiany te szczególnie łatwo można wywołać u osób o chwiejnej i niestabilnej samoocenie. Osoby takie unikają sytuacji, w których mogłyby być wystawione na krytykę własnego ja (a taka jest sytuacja badania naukowego). Wyobraźmy sobie, że taka wrażliwa osoba znajdzie się w sytuacji badania naukowego, w którym badacz manipuluje instrukcjami stresującymi. Będzie to dla niej sytuacja autentycznego konfliktu. Z jednej strony osoba badana będzie chciała, być może, wypełniać rolę

„dobrego” badanego, a z drugiej strony nie chce dopuścić do tego, aby okazało się, że jest pod jakimś względem „gorsza”, niż to sobie wyobrażała. Tym, co modyfikuje zachowanie się osoby badanej w takiej i podobnych sytuacjach, jest zmienna nazywana przez Rosenberga¹⁰ „lękiem przed oceną” (*evaluation apprehension*) i którą tak scharakteryzował:

Oczekiwanie
oceny

„Typowa jednostka ludzka podchodzi do typowego eksperymentu psychologicznego z wstępnym oczekiwaniem, że psycholog może oceniać jej adekwatność emocjonalną, zdrowie psychiczne czy jego brak. Członkowie społeczeństwa, także studenci wstępnych kursów psychologii, uczą się zwykle (wbrew czynionym okazjonalnym wysiłkom przekonywania ich, że tak nie jest) przypisywania szczególnych właściwości badaniom psychologicznym. Nawet kiedy badanego przekonuje się, że jego przystosowanie nie będzie przedmiotem badania — jest prawdopodobne, iż będzie on sądził, że eksperymentator jest na pewno wrażliwy na jakiegokolwiek zachowanie się, mogące świadczyć o złym przystosowaniu czy niedojrzałości. W trakcie eksperymentu początkowe podejrzenie jednostki, że może być ona wystawiona na ocenę, będzie zwykle potwierdzone lub dyskconfirmowane (tak jak ona to postrzega) już we wstępnych stadiach jej spotkań z badaczem. Kiedy tylko podejrzenie to zostanie potwierdzone (i zależnie od stopnia, w jakim zostanie potwierdzone) — typowa osoba badana będzie prawdopodobnie doświadczała *lęku przed oceną*, tj. aktywnego, lękowo zabarwionego zainteresowania tym, czy zdoła uzyskać pozytywną ocenę ze strony badacza, lub co najmniej czy nie dostarczy mu podstaw do oceny negatywnej. To, w jakim stopniu owa tendencja się rozwinie, będzie zależało od zmiennych osobowościowych. Ale równie ważne są różne aspekty planu eksperymentalnego, takie jak intensywność wyjaśnień badacza, rodzaje użytych przez niego miar i same manipulacje eksperymentalne”.

¹⁰ Por. M. J. Rosenberg: *When Dissonance Fails: On Eliminating Evaluation Apprehension from Attitude Measurement*. „Journal of Personality and Social Psychology” vol. 1 1965, s. 28—42, a także przedruk w Miller: *op. cit.*, s. 247—268.

Z badań przeprowadzonych przez Rosenberga i jego współpracowników wynika, iż raz wywołany u osób badanych lęk przed oceną w istotny sposób wywierał wpływ na zmienne zależne będące przedmiotem analiz badacza. Efekt takiego wpływu może się przejawiać nie tylko we wzroście błędu eksperymentalnego, ale także może wyrazić się w nachyleniu rozkładów zmiennych zależnych. Naraża to badacza na formułowanie wniosków, które nie będą miały pokrycia w rzeczywistości.

Od czego jednak zależy to, że jedni badani są nastawieni bardziej lękowo wobec badacza i samego badania, a drudzy mniej? Zmienne, od których zależy intensywność reakcji lękowych badanego, Rosenberg dzieli na pięć kategorii: 1) cechy osobowości osoby badanej, 2) przedeksperymentalne doświadczenia badanych, 3) cechy badacza, 4) cechy układu eksperymentalnego, 5) cechy zadania, które osoba badana ma wykonać. Przeprowadzone przez Rosenberga badania potwierdziły istotność związku lęku przed oceną z takimi zmiennymi, jak potrzeba aprobaty występująca u osób badanych, postrzeganie badacza przez osobę badaną jako zorientowanego (nastawionego) „klinicznie” w badaniu psychologicznym, postrzeganie badacza przez badanego jako osobę sprawującą władzę nad badanym, dwuznaczność materiału bodźcowego. Zainteresowania osoby badanej tym, czy badacz będzie ją oceniał jako „normalną” bądź „nienormalną”, mogą wywierać wpływ na sposób, w jaki będzie ona postrzegała preferencje i aspiracje badacza co do wyniku badania. Osoba badana nastawiona na odbiór wszelkich informacji, które mogą okazać się przydatne dla oceny stopnia zagrożenia własnego ja w danym badaniu, będzie jednocześnie wyłapywała znacznie więcej informacji (w postaci niewerbalnych komunikatów) mówiących o preferencjach badacza co do rezultatu badania, w którym uczestniczy.

Pięć czynników
lękorodnych

3

Powyżej skupiłem się na analizie standardowego postępowania badaczy-psychologów prowadzących eksperymentalne badania naukowe, które — jak to starałem się wykazać — rodzą problemy natury etycznej¹¹. Niepokojący jest fakt, iż badacze na ogół nie dostrzegają tych problemów, bądź je dostrzegają, ale wygodniej im jest nie ustosunkowywać się do nich. Szczególnie kontrowersyjne jest posługiwanie się przez badaczy instrukcjami maskującymi, które niekiedy przybierają charakter dość silnych stresorów. Uważam, iż alternatywa: albo prowadzimy badania naukowe zgodnie z obowiązującymi rygorami metodologicznymi i wówczas stosowanie instrukcji maskujących jest nieodzowne, albo nie stosujemy instrukcji maskujących i jednocześnie nie możemy prowadzić badania naukowego, jest nie do przyjęcia. Sądzę, że należy poszukiwać nowych technik eksperymentalnych nie odwołujących się do pomocy instrukcji maskujących. Dobrego przykładu takiej techniki dostarcza Kelmanowska „technika grania roli”. W niniejszym artykule starałem się przedyskutować jej zalety i braki. Wreszcie ostatnim zagadnieniem, które omówiłem, był problem lękowego reagowania części osób badanych na elementy procedury badawczej. Poruszone przeze mnie kwestie etyczne nie są jedynymi, jakie nasuwa badanie naukowe w psychologii. Myślę jednak, że są one stosunkowo ważne i wyzwalane przez prawie każde badanie psychologiczne o charakterze eksperymentalnym. Badacz-psycholog nie powinien (właśnie jako psycholog!) zapominać, że osoba badana nie jest

Błędna
alternatywa

¹¹ Inne problemy natury etycznej, jakie rodzą badania psychologiczne, dyskutuję w pracy *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii*. Poznań 1978 Wyd. Nauk. UAM.

czymś abstrakcyjnym, ale że jest przede wszystkim człowiekiem. Nie wolno tedy badaczowi — w imię fałszywie pojętej nadrzędności celu naukowego — postępować wobec niej niezgodnie z obowiązującymi w społeczeństwie normami.

Badany jest
człowiekiem